

# SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

**CENA PRENUMERATY:** Miesięcznie z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

**Redakcja i Administracja:**  
Częstochowa, ul. P. Marji 32.  
Telefon 22-00.  
Radomsko, Częstochowska 9.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetry przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadrukowane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skóne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — —

## Węglowy sukces polski w nierównej walce z Anglią.

MOSKWA. Pismo „Za Industrializację” z uznaniem podkreśla sukces Polski w nierównej walce węglowej z Anglią, twierdząc, że Anglia zmuszona została do kompromisu z uwagi na zdobywanie coraz nowych rynków zbytu, nawet angielskich, przez prowadzącą dumping węglowy Polskę.

Pismo przewiduje, że ugoda anglo-polska będzie sprzyjała utworzeniu światowego kartelu węglowego.

## Pobicie studentów polskich we Wrocławiu.

WROCLAW. Na Rynku we Wrocławiu gromada pijanych Niemców napadła na kilku akademików polskich, członków „Silésia Superios”, wracających z Gwiazdki Polskiej. Akademików zaatakowano i znieważono, ponieważ rozmawiali po polsku. Wezwana policja nie chciała interwenjować, a również na komisariacie odnoszono się do polskich akademików nieprzychylnie. Nie chciano spisać protokołu.

## Robotnicy przez 3 dni okupowali mieszkanie fabrykanta.

ŁÓDŹ. Właściciele tkalni zarobkowej Berek Szyfwart i Jakób Adelfang, zalegają swym robotnikom z wypłatą za 6 miesięcy pracy. Na święta chcieli oni wypłacić robotnikom po 3 do 5 zł. na osobę.

Propozycja ta spotkała się z energicznym protestem robotników, którzy udali się w liczbie 38 osób za Szyfwartem do jego mieszkania, oświadczając, że nie opuszczą go, dopóki nie otrzymają pieniędzy. Współwłaściciel tkalni oświadczył, że pieniędzy nie ma, wobec tego robotnicy poukładali się wieczorem do snu na stołach, krzesłach i na podłodze.

Oryginalna ta i niezwykle okupacja mieszkania trwała przez trzy dni, t. j. sobotę, niedzielę i poniedziałek do wieczora. W godzinach przedwieczornych, w wigilię Bożego Narodzenia, Szyfwart, widząc nieustępliwość swych robotników, przystąpił do wypłacania im całkowitej należności. Dopiero wywczas robotnicy mieszkanie opuścili.

## Nowa amnestja polityczna w Jugosławji.

BIAŁOGROD. Na mocy dekretu rady regencyjnej wypuściły władze jugosłowiańskie na wolność 10 przestępców politycznych w Bośni. Jest to po uwolnieniu dr. Maczki druga zrzędu wielka amnestja polityczna w Jugosławji. W najbliższych dniach oczekuje się dalszych aktów łaski dla przestępców politycznych.

## Sam wysadził się w powietrze.

PRAGA. Niesamowity wypadek miał miejsce w Bernie osowim w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia.

Zamieszkały w suterrenach jednej z kamienic murarz Hornak w oryginalny sposób popełnił samobójstwo. Napełnił mianowicie poduszkę materiałem wybuchowym, a następnie położywszy się na niej w łóżku podpalił ją. W kilka sekund potem nastąpiła straszliwa eksplozja, w wyniku której Hornak rozszarpał się w kawałki.

Dwaj lokatorzy sąsiednich mieszkań zostali również ciężko ranni.

Wskutek eksplozji zniszczone zostały całkowite parterowe mieszkania i zarysowane ściany mieszkań wyższych pięter.

## Wkłady, złożone na książeczki

### W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO

są, zgodnie z Rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. X. 1934 r., wolne od zajęcia do wysokości zł. 2 500—

## 200 dziennikarzy w daremnym oczekiwaniu na ministra Becka.

BERLIN. Prasa tutejsza podaje bardzo ciekawy opis kłopotów dziennikarzy stolicy Niemiec w związku z przejazdem przez Berlin ministra Becka.

Otóż w dniu przybycia p. ministra Becka do Berlina, t. j. w piątek rano zjawili się na Schleisicher Bahnhof około 200 dziennikarzy. Jednak p. min. Beck nie wysiadł na tym dworcu. Dziennikarze wsiedli do pociągu i pojechali wraz z ministrem do stacji miejskiej Zoo.

Ku radości dziennikarzy minister Beck wraz z małżonką opuścił wagon i wsiadł do samochodu ambasady pol-

skiej. W ślad za limuzyną popędziły dziesiątki taksówek zabranych przez dziennikarzy z dworca. P. min. Beck przejechał przez Berlin na czele długiego korowodu taksówek.

Dziennikarzy spotkał jednak zawód poraz drugi, gdyż p. minister, wbrew nadziejom, nie zajeżdżał do gmachu ambasady polskiej, lecz udał się na Lehrterbahnhof, gdzie wsiadł znowu do pociągu i odjechał do Kopenhagi, gdzie — jak wiadomo — spędzał święta Bożego Narodzenia.

## Wielki spisak antyhitlerowski wykryto w Niemczech.

3,000 aresztowanych. — Gmach ministerstwa Reichswehry obsadzony wojskiem i policją.

BERLIN. Bezpośrednio przed świętami tajna policja niemiecka dokonała zarówno w stolicy, jak i w kilku miastach prowincjonalnych masowych aresztowań. Liczba aresztowanych ma sięgać 3,000 osób. Przeważnie aresztowano członków b. organizacji marksistowskich, których większa część po przewrocie hitlerowskim natychmiast przyłączyła się do narodowych socjalistów. Wśród aresztowanych znajduje się jednak również znaczna liczba oddziałów szturmowych. Prasie nie wolno zamieszczać o tem najdrobniejszej nawet

wzmianki.

Prawdopodobnie chodzi tu o stłumienie w ostatniej chwili przygotowanego od dłuższego czasu na wielką skalę spisku antyhitlerowskiego, który miał się rozpocząć od zajęcia gmachu ministerstwa Reichswehry w Berlinie. Tem też tłumaczyć należy silne obsadzenie przez wojsko i policję gmachu ministerstwa w nocy z czwartku na piątek ub. tygodnia. Aresztowano wówczas kilku wyższych oficerów Reichswehry.

W całych Niemczech panuje w związku z tem wielkie podniecenie.

## Groźne rozruchy antyżydowskie w Niemczech.

BERLIN. Okres przedświąteczny minął w Niemczech pod znakiem antysemitkiej propagandy. Szczególnie na prowincji właściciele sklepów żydowskich byli terroryzowani i zmuszani do przedwczesnego zamykania magazynów.

Sklepy żydowskie były znaczone napisami: „Tu sklep żydowski! Nie wchodzić!”

W wielu miastach doszło do czynnych wystąpień przeciwko Żydom.

Szczególnie ostre rozmiary przyjęła akcja bojkotowa w Mainz, gdzie dokonano licznych zamachów bombowych na sklepy żydowskie.

Gdy klientela rzuciła się do wyjścia, do sklepu wpadały nieznane osoby i terroryzując przestraszony personel i właścicieli, zabierały przytem, co się im

podobało.

Największy magazyn w tem mieście pod nazwą „Stub” został kompletnie splondrowany. W pewnym momencie w magazynie tym, gdy znajdowało się tam kilkaset osób, w większej części kobiet i dzieci, nieznany osobnik wyłączył światło. Znajdujący się w sklepie na salach klienci rzucili się do wyjścia. Powstał popłoch. Ludzie ratowali się wzajemnie. Kilkoro dzieci odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Podczas gdy u wyjścia z magazynu rozgrywały się te sceny, wewnątrz skład został doszczętnie zdemolowany i obrabowany. Straty dochodzą do 70 tys. mk.

Prasa otrzymała zakaz podawania jakichkolwiek opisów, lub wiadomości o tych zajściach.

## Dramatyczna rozmowa Zinowiewa ze Stalinem.

PARYŻ. „Journal” zamieszcza sensacyjne szczegóły o wysoce dramatycznej rozmowie, jaką odbył Zinowiew bezpośrednio przed swym aresztowaniem ze Stalinem.

Zinowiew oświadczył wobec Stalina, iż wspólnie z Kamieniewem wygotował obzerny memoriał, zawierający wysoce kompromitujące rewelacje o metodach

pracy trzeciej międzynarodówki zagraficą. Memoriał ten złożony został w redakcji jednego z pism zagranicznych i wraz ze straceniem Zinowiewa lub Kamieniewa zostanie natychmiast opublikowany.

Oświadczenie to wywołało na Stalinie niezwykle silne wrażenie. Tem też tłumaczy się — zdaniem „Journala” —

decyzja władz sowieckich, aby nie skazywać na śmierć obu aresztowanych przywódców tajnego spisku, którego ofiarą padł Kirow.

Jak urzędowo donoszą, Zinowiew i Kamieniew skazani będą na dożywotnie zesłanie.

## Polski milioner w Ameryce ofiarą morderców.

NOWY JORK. W mieszkaniu swoim w Brooklynie zamordowany został w celach rabunkowych 65-letni Damian Tabiński, kapitalista i właściciel kilkunastu domów. Bandyci uszli bez śladów, zabrawszy prawdopodobnie tylko pieniądze świeżo zainkasowane przez Tabińskiego za czynsz od lokatorów.

Tubiński nie miał w Ameryce najbliższej rodziny, natomiast miał siostrę i brata w Polsce.

W testamentie zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło 100.000 dolarów na cele dobroczynne, przeważnie w Polsce i w Ameryce.

## Tragiczna śmierć w Tatrach.

ZAKOPANE. Spadł z grani Świątówki w stronę doliny Roztoki, ponosząc śmierć na miejscu niejaki Szamotulski, Polak z Berlina.

Przyczyną wypadku było oblodzenie grani i nieostrożność turysty, który w bardzo trudnych warunkach, bez żadnej asekuracji i bez czekanu wybrał się samotnie na tę wycieczkę ze schroniska 5 Stawów Polskich.

## Hitler zaproponuje Francji 30-letni pakt przyjaźni.

WIEDEŃ. Hitler wystąpić ma wobec Francji z propozycją zawarcia niemiecko-francuskiego paktu przyjaźni na 10 lub nawet na 30 lat.

Hitler ogłosi swój plan po plebiscycie w Zagłębiu Saary, prawdopodobnie z końcem stycznia, zwracając się z nim do państw sąsiadujących z Niemcami, w pierwszym rzędzie zaś do Francji. Propozycję swą pod adresem Francji poprze Hitler istniejącym już porozumieniem między Niemcami i Polską.

## Wielka amnestja w Austrii.

WIEDEŃ. Prezydent Miklasch ogłosił szeroką amnestję polityczną, na której podstawie wstrzymano dochodzenie karne przeciwko 2 tysiącom osób, które brały udział w rewolucji lutowej.

Podobno jeszcze przed upływem bieżącego roku będą zlikwidowane wszystkie sprawy karne, związane z wypadkami lutowymi.

Pozatem ogłoszono, podobnie, jak co roku, amnestję gwiazdkową dla skazańców. Po raz pierwszy obejmuje ona także skazańców politycznych.

Z amnestji skorzystało około 300 osób, z czego 170 skazańców politycznych.

Zarówno amnestja, jak uwolnienie 490 osób, internowanych w obozie w Woellersdorf, wywołało silne wrażenie.

## Straszliwa katastrofa kolejowa

15 osób zabitych, 30 rannych.

HAMILTON (Ontario, Kanada). Pociąg pędzący, idący z Chicago do Hamilton, najeżdżał na stacji Dundas, odległej od Hamilton o 12 klm., na stojący pociąg turystyczny. Trzy ostatnie wagony zostały zdruzgotane.

Jak dotychczas zdołano ustalić, 15 osób poniosło śmierć na miejscu. Liczba rannych wynosi 30 osób.



# W cukierni „ROMA” pączki po cenie reklamowej 15 gr.

## Regent Horthy otrzyma prerogatywy królewskie.

BUDAPESZT. Na pierwszej sesji poświątecznej parlament węgierski zajmować się będzie projektem ustawy, nadającej regentowi Horthy'emu prawa królewskie.

Regentowi przysługiwać będzie prawo odrzucania ustaw, uchwalonych przez parlament, nadawania tytułów szlacheckich, nominacji arcybiskupów itp.

W kołach politycznych liczą się z jednomyślnym uchwaleniem powyższej ustawy.

## Aresztowanie szpiegów japońskich na terytorjum sowieckim

CHABAROWSK. — Na terytorjum sowieckim koło miasta Turinog aresztowano dwóch szpiegów japońskich, z których jeden Chan Minta jest dowódcą oddziału 15 pułku trzeciej brygady piechoty wojsk mandżurskich. Drugi szpieg, Orenpai, jest mieszkańcem jednej z pogranicznych wsi mandżurskich. Obaj aresztowani oświadczyli, że przybyli na terytorjum sowieckie z rozkazu oficera japońskiego, celem zbadań miejscowości na wschód od góry Propast i na zachód od miasta Turinog, a mianowicie stanu dróg, budowy koszar i rozlokowania wojsk.

## Rabunek dzieł sztuki z kościołów w Meksyku.

MEKSYK. Na posiedzeniu parlamentu przedłożono wnioski, aby odebrać kościołom posiadane skarby sztuki. — Wniosek ten uzyskał zasadniczą aprobatę i przekazano go specjalnej komisji celem szeregowego opracowania.

## Zbrodnia w noc wigilijną.

WARSZAWA. W noc wigilijną dokonana została wstrząsająca zbrodnia w dzielnicy żydowskiej. Przy ul. Pawiej 65 zamieszkiwał handlarz uliczny 22-letni Mojżesz Zelman. Na okres przedświąteczny Zelman wziął sobie do pomocy 14 letniego chłopca Arona Kurtza, który miał popychać wózek z jabłkami i wychwalać zalety towaru, cele zakrzyczenia innych handlarzy.

Po przepracowaniu dwóch dni Kurtz zwrócił się do Zelmiana o zapłatę, ten jednak zamiast 2 zł., dał Kurtzowi tylko 70 groszy, mówiąc, że Kurtz niezbyt głośno krzychał. Chłopiec zaczął jednak domagać się zapłaty reszty pieniędzy. Wówczas Zelman złapał nóż szewski i wbił go Kurtzowi w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Po zabójstwie Zelman zbiegł, lecz został wkrótce zatrzymany. W drodze do komisariatu tłum współwyznawców chciał zlinczować zabójcę.

## Kino „ATLANTIC”

Arcydzieło produkcji francuskiej



Nad program: **KOMEDJA KRESKOWA i REPORTAŻ FILM.**  
Początek o 12.30 w południe.

**Sprzedaż Sukna i Kortów M.A. Lastman**  
Częstochowa, Aleja 5.

Poleca w wielkim wyborze materiały: palotowe, ubraniowe, pokrycia na futra, spodniowe, na palta damskie, dziecięce oraz wojskowe z pierwszorzędných fabryk Bielskich i Tomaszowskich po cenach fabrycznych.

**Kino EDEN**  
Aleja 12.

**Dziś! Wspaniały niezrównany program świąteczny**  
Najpiękniejszy! Najkosztowniejszy! Najciekawszy! Najnowszy!

FILM POLSKI

## CZARNA PERŁA

Dramat dwojga kochających serc — dramat wielkiej miłości i poświęcenia.

Pierwszy polski film sensacyjno-egzotyczny o niebywalej dotychczas wystawie. W rolach głównych;

Gwiazda światowych ekranów niezapomniana bohaterka z filmu „TABU” piękna **RERI** rodowita Tahitanka

i ulubieniec **Eugenjusz BODO** — **Chęstochowy**

Nad program: **Aktualności Foxa i Doskonała humoreska kreskowa**

**UWAGA!** W pierwsze i drugie święto — początek przedstawień wyjątkowo o godzinie 1-ej w południe.

## Policjant zginął od kul włamywaczy.

POZNAŃ. — Podczas obchodu w dzielnicy Wildy, niepokojonej od dłuższego czasu przez kilka szajek włamywaczy, posterunkowy P. P. 27-letni Bolesław Szalkowski zauważył, iż z jednej z piekarni wyszło kilku podejrzanym osobników, niosących większy łup. Na widok policjanta osobnicy ci rzucili się do ucieczki, pozostawiając część łupu. Post. Szalkowski pogonił za uciekającymi i gdy ci nie chcieli zatrzymać się, zaczął do nich strzelać. Scigani odpowiedzieli również strzałami.

Jeden z opryszków odłączył się od ściganych i ukrył się w jednej z bram, a następnie podczas strzelaniny podkradł się z tyłu do posterunkowego i oddał do niego pięć po sobie następujących strzałów. Wszystkie kule utkwily w plecach nieszczęśliwego, powodując natychmiastową śmierć.

Na miejsce zbrodni przybyły niezwłocznie władze śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenie. Wyniki dochodzeń otoczone są ścisłą tajemnicą.

## Skazany na śmierć

postrach Małopolski ciężko ranny podczas ucieczki z więzienia.

RZESZÓW. — Groźny bandyta Maczuga, który przez dłuższy czas był postrachem Małopolski i za swoje liczne zbrodnie skazany został w dniu 11 bm. na śmierć przez powieszenie, usiłował wczoraj zbiec z więzienia, gdzie przebywał w osobnej celi, przyczem nogi skuto mu grubymi łańcuchami w obawie przed powtórzeniem ucieczki z przed roku. Wówczas to Maczuga zbiegł z drugim niemiecki groźnym bandytą Bykiem, zabitym później w czasie pościgu.

W ub. tygodniu Maczudze dodano do celi więziennej dwu więźniów, tak, że razem w celi znajdowało się trzech więźniów.

Wczoraj towarzysze z celi Maczugi w nieustalony dotychczas sposób rozkuili mu łańcuchy, w które był zakuty. Dokonawszy tego, pukaniem do drzwi celi więziennej zawezwali dyżurnego strażnika. Nie przeczuwając nic złego,

strażnik udał się do wnętrza celi. W gdy wszedł, został przez towarzyszy Maczugi obezwładniony. Maczuga zaś korzystając z tego i nie czekając nawet na swych towarzyszy, zbiegł na ko rymarz. Następnie udał się do mieszkanca naczelnika więzienia, którego okna nie są zaopatrzone kratami. Maczuga wybił szybę w oknie i z I piętra skoczył na podwórce więzienne, następnie przebiegł całe podwórce przeskoczył 6-metrowy mur więzienny i zaczął uciekać.

W międzyczasie zaalarmowana straż więzienna poczęła wraz z przechodniami ścigać Maczugę. Mimo kilkakrotnego wezwania, bandyta dalej uciekał. W chwili gdy usiłował przeskoczyć płot, jeden ze strażników strzelił, trafiając go w rękę drugi zaś strażnik trafił go w krzyż. Kula utkwila w żołądku. Maczuga jęcząc runął na ziemię. Ciężko rannego bandytę przewieziono do szpitala więziennego.

## W kilku wierszach.

— Cała prasa polsko-amerykańska poświęciła artykuły redakcyjne jubileuszowi pracy naukowej Pana Prezydenta R. P.

— Tubylcy wyspy Amioszina, należące do Francji zaatakowali misję katolicką i zamordowali 4-ch księży francuskich. 12-tu pozostałym misjonarzom udało się zbiec na małym żaglowcu.

— Londynie zmarł w wieku lat 66 wiceadmirał Collings Taswell Glossop, który dowodził krążownikiem „Sydney” w czasie bitwy ze słynnym krążownikiem niemieckim „Emden”, który zatonał wówczas.

— Donoszą z Pizy, że będący prawie na ukończeniu most na rzece Arno zawałił się z wielkim hukiem. Ofiar w ludziach niema.

— Wojska włoskie w dalszym ciągu posuwają się w rejonie Ualual (Abisynja) Samoloty bombardują punkty strategiczne.

— Czeskie ministerstwo poczt wydało zarządzenie, aby z komunikacji pocztowej wyłączone zostały wszystkie pocztówki z napisem „heil Hitler”.

— W więzieniu w Barlinnie koło Glasgow wybuchł bunt. Grupa wię-

niów porzuciła pracę w warsztatach i opanowała kantynę, demolując jej urządzenia. Dwóch dozorców odniosło rany. Spokój przywrócono.

— Na jednej z łodzi podwodnych koło Monfalcone nastąpił wybuch silnika, wskutek którego zginął jeden podoficer, a 9 członków załogi zostało rannych. Wśród nich znajduje się dwóch oficerów.

## Kino „LUNA”

Prezentujemy jednocześnie z Warszawy k w i a t aktorstwa polskiego w najnowszym filmie polskiej produkcji p. t.

## MŁODY LAS

w rolach głów.: **MARJA BOGDA**  
**ADAM BRODZISZ, M. CYBULSKI, MARJA BALCERKIEWICZ**  
**W. ZACHAREWICZ, W. WALTER, B. SAMBORSKI** i inni.

Ceny miejsce zwykłe.

## Dźwiękowe Kino - Teatr „STYLOWY”

Dziś i dni następnych  
Król akrobacji **Harry Peel** w swym najnowszym filmie p. t.

## „ZAGŁADA”

Nad program: Wspaniałe dod. dźwięk.

## KRONIKA.

### KALENDARZYK

Piątek 28 grudnia. + Młodzianków.  
Wschód słońca o g. 7.45. Zachód o g. 15.47.

### Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja, Narutowicza.

**Świąteczne życzenia w Magistracie.** W ub. poniedziałek, po ukończeniu pracy wszyscy pracownicy magistratu zebrał się w sali № 8 w celu złożenia życzeń świątecznych prezydentowi miasta p. Janowi Mackiewiczowi.

W imieniu ogółu pracowników do p. prezydenta przemówił naczelnik miejskiego wydziału oświaty i kultury Stała, w prostych lecz z serca płynących słowach zapewniając p. Prezydenta o szczerem uznaniu, jakie potrafił on zaskarbić sobie swym prawdziwie ojcowskim stosunkiem do potrzeb podwładnych i w zakończeniu krótkiej przemowy składając mu tradycyjne życzenia wesołych świąt.

W odpowiedzi na to prezydent Mackiewicz serdecznie podziękował za złożone mu życzenia i w kilku słowach odmalowawszy wielką niedolę biednej dziatwy, zwrócił się do ogółu pracowników miejskich z prośbą, aby, wobec dobiegającego już końca dobrowolnego opodatkowania się na powodźnian, zechcieli spełnić piękny uczynek miłosierdzia w stosunku do biednych dzieci i opodatkowali się na pomoc im w tej samej wysokości, co na powodźnian.

Zebrańi prośbę p. prezydenta przyjął przez aklamację.

**„Opłatek Legionowy”.** Zarząd Oddziału Związku Legionistów Polskich w Częstochowie niniejszem zawiadamia członków Oddziału, że w dniu 5 stycznia 1935 r. o godz. 19 w sali Rady Miejskiej, dorocznym zwyczajem odbędzie się „Opłatek Legionowy” dla członków tutejszego Oddziału.

Zgłoszenia do dnia 1 stycznia 1935 r. przyjmuje skarbnik p. Tajster w sekretarjacie Związku codziennie, oprócz świąt od godz. 18 do 20. Uczestnictwo wszystkich członków obowiązkowe.

**10 proc pensji pracowników samorządowych w bonach inwestycyjnych.** Min. Spraw Wewn. wystosowało do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast okólnik w sprawie wypłacania części uposażeń pracowniczych bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Wszędzie, gdzie pracownicy samorządu lub związki pracownicze wyrażą zgodę na wypłacanie im części uposażenia w bonach inwestycyjnych, należy skutecznie wypłaty do wysokości 10 proc. miesięcznego uposażenia.

Wypłaty w bonach należy podjąć gdzie to będzie możliwe już na 1-go stycznia.

**Wieczór sylwestrowy w kasynie podofic. 27 p.p.** Dorocznym zwyczajem w salonach swego kasyna urządzają dzielni podoficerowie 27 p. p. w dniu 31 bm. wieczór sylwestrowy, który niewątpliwie cieszyć się będzie wielkim powodzeniem. Bo wszelkie imprezy, urządzone przez sympatycznych podoficerów 27 pp., mają już ustaloną reputację. Zwłaszcza noc sylwestrowa. Doskonale wiadomo bowiem, że Sylwestra najlepiej spędzić można u podoficerów, którzy zawsze wytworzyć potrafią serdeczny nastrój i czynią wszelkie starania, by goście zapomnieli choć na kilka godzin o troskach codziennych.

Tegoroczna noc sylwestrowa w kasynie podofic. 27 pp. pełna będzie nie spodzianek.



**Z ubiegłych świąt.** W tym roku niezawodna mądrość starego przysłowia o Bożym Narodzeniu po łódzie, przycho-  
dzącem wślad za św. Barbarą po wo-  
dzie, sprawdziła się tylko częściowo.  
Wprawdzie noc wigilijna skuta była lek-  
kim mrozem, który przetrzymał do rana,  
lecz już wieczorem następnego dnia roz-  
poczęła się odwilż.

W każdym razie święta zawiły w  
śnieżnej szacie zimowej i pod tym wzglę-  
dem tradycji stało się zadość.

W poniedziałek wieczorem punktual-  
nie z wybiciem godziny szóstej wszyst-  
kie sklepy i interesy zostały zamknięte  
i ulice na przeciąg kilku godzin opusto-  
szały, aby przed północą napełnić się  
wzmożonym gwarem i ruchem tysięcy  
ludzi, zdążających na pasterkę do koś-  
cioła św. Rodziny, na Jasną Górę i in-  
nych świątyni.

Szczególną solennością odznaczała  
się pasterka na Jasnej Górze, której ca-  
ły przebieg za pośrednictwem czaro-  
dziejskich fal eteru nadało Polskie Ra-  
dio. Dźwięki hejnału jasnogórskiego o-  
znajmily początek nabożeństwa, które  
odprawił generał zakonu Paulinów O.  
Pius Przeździecki. Podczas nabożeństwa  
pięknie śpiewał chór jasnogórski pod  
batutą prof. Ludwika Wawrzynowicza.

W doskonałym wykonaniu chóru ra-  
dosnymi głosy wzbijały się pod sklepie-  
nia wielkiego kościoła przesłizne, sta-  
rodawne kolendy „Bóg się rodzi, moc  
truchleje”, „Wśród noceń ciszy”, „Przy  
bieżeli do Betlejem pasterze...” i inne,  
od niepamiętnych stuleci śpiewane w  
Polsce w tę noc Betleemską, poświęco-  
ną wspomnieniem największego wyda-  
rzenia w dziejach ludzkości.

Następnie przeor Jasnej Góry O. Nor-  
bert Motylewski w podniosłym kazaniu  
scharakteryzował znaczenie owej świę-  
tej nocy, której niezłomny czar jak nie-  
mierzchnąca łuna światła po dziś dzień  
trwa nad ludzkością.

O gody. 5.30 rano w kaplicy Matki  
Boskiej odbyło się drugie z kolei nabo-  
żeństwo, transmitowane wyłącznie do  
Ameryki. Rozpoczęło się ono również  
odegraniem hejnału jasnogórskiego i od-  
śpiewaniem Cudownego Obrazu. Nabożeń-  
stwo odprawił przeor O. Norbert Moty-  
lewski, a krótkie pięciominutowe prze-  
mówienie wygłosił generał zakonu O.O.  
Paulinów O. Pius Przeździecki, śląc da-  
lekim braciom zaocześnie słowa miłoś-  
ci, wiary i nadziei i wytrwania w wie-  
sze i narodowości swych ojców i dzie-  
dów.

Imponująco brzmiał śpiew blisko ty-  
siączonego chóru młodzieży szkół śred-  
nich, który na wstępie wykonał staro-  
żytną pieśń bojową „Bogu Rodzica Dzie-  
wica”, a następnie kilka kolend i za-  
kończył „Boże, coś Polskę”.

Prof. Mąkosza, jako dyrygent tego  
wielogłowego chóru, doskonale wywią-  
zał się z trudnego i odpowiedzialnego  
zadania, w równej mierze wydobywając  
z olbrzymiego zespołu wokalnego i twar-  
dą moc starej pieśni bojowej, i poetycz-  
ną ludowość i napoly baśniowy koloryt  
kolend, i potężne modlitewne akordy  
przejmujących pieśni błagalnych.

Nabożeństwo zakończone zostało  
dźwiękami hejnału, odrąbionego przez  
trębaczów.

Święta miały naogół bardzo spokoj-  
ny przebieg. O ile się nie mylimy, nig-  
dzie w mieście nie przyszło do bar-  
dziej poważnego zakłócenia spokoju.

**Dodatek mieszkaniowy dla mę-  
żatek.** Najwyższy Trybunał Admini-  
stracyjny rozpatrzył skargę jednej z  
gmin, wniesioną przeciwko decyzji Ku-  
ratorjum, które usunęło prawo nauczy-  
cielki mężatki do dodatku mieszkanio-  
wego. Na skutek tej skargi N.T.A. wy-  
rokiem z dnia 15 października 1934 r.  
Nr. Rej. 9074-32 orzekł, że gmina, je-  
śli nie udowodni, że zaoferowała nau-  
czycielce mieszkanie w budynku szkol-  
nym, obowiązana wypłacić jej doda-  
tek na mieszkanie, a okoliczność, że  
mieszka ona przy mężu, korzystającym  
z bezpłatnego mieszkania służbowego,  
względnie pobierającym dodatek na  
mieszkanie jest dla sprawy bez zna-  
czenia.

Opierając się na powyższym wyni-  
ku N. T. A. Zarząd Główny Związku  
Nauczycielstwa Polskiego wystąpił do  
Ministerstw: W.R. i O.P. oraz do Spraw  
Wewnętrznych z memorjałem, domaga-  
jącym się szybkiego uregulowania spra-  
wy dodatku mieszkaniowego dla nau-  
czycielek zamężnych.

## Wigilia Bożego Narodzenia w sierocińcu miejskim.

W ub. poniedziałek, w wigilię świąt  
Bożego Narodzenia, działwa sierocińca  
miejskiego przeżyła dzień pięknych i  
podniosłych wzruszeń, doznając istic  
złotego promyka życzliwości ludzkiej i  
przyjaznej troski ze strony dzieci, znaj-  
dujących się w szczęśliwszej od niej sy-  
tuacji życiowej.

Tutaj wspomnieć należy i podkreślić  
z jaknajbardziej gorącą pochwałą, że  
uczenie gimnazjum im. Juliusza Sło-  
wackiego oraz znajdujące się przy tem-  
że gimnazjum szkoły powszechnej, idąc  
za najpiękniejszym natchnieniem miłoś-  
ci bliźniego, podjęły inicjatywę obdaro-  
wania w wigilię działwy sierocińca sło-  
dycami i różnymi prezentami.

Inicjatywa ta doznała energicznego  
poparcia ze strony dyrektorki gimna-  
zjum pani Idzikowskiej, która z nie-  
omylnym instynktem wrodzonej pedago-  
giczki umie cenić i wspierać całą wagą  
swego wpływu wszelkie przejawy szla-  
chetnych uczuć w powierzonej swej pie-  
czy młodzieży.

Trudno opisać radosne bicie prze-  
pełnionych wdzięcznością młodych serdu-  
szek działwy sierocińca w chwili, gdy  
w sierocińcu zjawiała się delegacja ucze-  
nic gimnazjum i szkoły powszechnej,  
objuczona świętecznymi darami.

Przy blasku wspólnej choinki na  
wielkiej sali zgromadziły się liczne za-  
stępstwa działwy w otoczeniu kierownic-

stwa i personelu wychowawczego. Do ze-  
branych w imieniu prezydenta miasta  
przemówił naczelnik miejskiego wydziału  
oświaty i kultury Stala, składając wszyst-  
kim obecnym serdeczne życzenia z po-  
wodu nadchodzących świąt i witając de-  
legację uczennic gimnazjum im. J. Sło-  
wackiego wyrazami uznania i najpochleb-  
niejszej oceny moralnego piękna ich  
czynu.

Z kolei nastąpiło rozdanie paczek ze  
słodkimi, bucikami, odzieżą itd.

Po wysłuchaniu przemówienia jednej  
ze starszych uczennic na sali samorzu-  
nie wybuchła entuzjastyczna owacja na  
cześć uczennic gimnazjum i szkoły po-  
wszechnej im. J. Słowackiego i dyrek-  
torki p. Idzikowskiej.

W uszach i sercach działwy siero-  
cińca szczególnie przyjemnie rozbrzmia-  
ło zapewnienie przedstawicielki ogółu  
uczenic, że ten dzień wigilijny jest tyl-  
ko zapoczątkowaniem węzłów przyjaźni  
między działwą sierocińca a gimn. J.  
Słowackiego.

Następnie przy stołach zastawionych  
na parterze i trzech piętrach odbyła  
się przy śpiewie pieśni kolendowych  
tradycyjna uczta wigilijna, podczas któ-  
rej przedstawiciel Zarządu Miejskiego  
kolejno obchodził wszystkie stoły, ży-  
cząc dzieciom wesołych świąt i spędza-  
jąc po kilka minut na przyjacielskiej z  
nimi rozmowie.

**Obrony Niepodległości.** Na balu przy-  
grywać będzie doborowa orkiestra, po-  
nadto przewidziane są liczne i miłe nie-  
spodzianki i atrakcje. Bufet obficie za-  
opatrzony i tani.

O ile ktoś przez niedopatrzanie nie  
otrzymał zaproszenia, proszony jest o  
łaskawe zwrócenie się do sekretariatu  
Stow. ul. Pułaskiego 2 w godzinach od  
16 do 20.

**Odebrać można.** W I komisariacie  
P. P. znajduje się do odebrania przez  
prawego właściciela korba od samo-  
chodu.

TOWARZYSTWO  
POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ  
W CZĘSTOCHOWIE.

**Materiały geograficzno-historyczne odnoszące się do  
przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego  
i powiatów sąsiednich.**

pod redakcją Bolesława Stali.

## Wszyscy spieszą na BAL SYLWESTROWY

„Na akcję budowy szpitala  
na Zawodziu”.

**w sali Straży Ogniowej.**

Początek o godz. 10 wiecz. — Bilet  
wejścia zł. 5. — Wejście tylko za za-  
prośzeniami — Strój wizytowy! —  
Zaproszenia wysyła na życzenie kan-  
celarja szpitala tel. 13-22.

**10-letnia dziewczyna pod koła-  
mi taksówki.** Nieszczęśliwy wypadek,  
ofiara którego padła 10-letnia Jadwiga  
Kuśnierska, zam. przy ulicy Kaczorow-  
skiej 50, wydarzył się wczoraj o godz.  
11-tej na ul. Mirowskiej.

Właściciel taksówki, niejaki Marian  
Mazur najeżdżał w pewnej chwili na  
przechodzącą przez jezdnię dziewczyn-  
kę, która doznała złamania obojczyka.  
Sprawca nieszczęścia zatrzymał auto i  
przewiózł nieszośliwą dziewczynkę w  
stanie b. ciężkim do szpitala Najśw. Ma-  
riji Panny.

Policja prowadzi dochodzenie, ce-  
lem ustalenia kto ponosi winę za wy-  
padek.

**Nagle zastabnięcie.** W dniu 26  
bm. na odcinku przy Al. Wolności, za-  
stąpiła nagle niejaka Stefania Muskała  
bez stałego miejsca zamieszkania, którą  
wraz z jej dwutygodniowym dzieckiem  
odwieziono do szpitala zapasowego  
przy ul. Waszyngtona.

**Krwawa rozprawa na wsi.** Wiesz  
Łobodno (gm. Miedźno) była widownią  
krwawej rozprawy pomiędzy małżonka-  
mi Piotrem i Marianną Dyga mieszkań-  
kami tejże wsi z jednej, a Piotrem  
Koszczykiem również tamże zamieszka-  
łym z drugiej strony.

Bójka ta zakończyła się tragicznie  
dla Koszczyka, który uderzony jakimś  
narzędziem w głowę doznał wstrząsu  
mózgu i w stanie b. ciężkim przewie-  
ziony do szpitala.

**Z Teatru Kameralnego.** Dziś w  
czwartek o godz. 8 wieczorem ciekawa  
i pełna humoru komedia p. t. „Mecz  
małżeński”.

37

## POTOK ZŁOTY.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod redakcją Br. Chle-  
bowskiego. Tom VIII Warszawa 1887 — str. 864—865.

Potok Złoty, wś, fol. i dobra, pow. częstochowski, gm. i par.  
Potok Złoty. Leży w stronie pld. wschod. od Częstochowy, w odl.  
24 w., wśród krakowsko wieluńskiej wyżyny (wnies. do 970 st.)  
i zawdzięcza swe malownicze położenie występującym tu nad po-  
wierzchnią skałom krakowskiej jury. Obfitość tryszczących tu zdro-  
jów, bogata roślinność w połączeniu z fantastycznymi kształtami  
skał, składa się na wytworzenie powabnego krajobrazu. Najbliższymi  
stacyami kolei warsz. wied. są: Poraj i Myszków. Z tej ostatniej idzie  
droga przez Zarki do Złotego Pototu. Wiesz posiada kościół par. mu-  
rowany p. w. św. Jana Chrzcieciela, szkołę początkową, urząd gmin-  
ny, młyn, tartak, cegielnię. Na obszarze folwarcznym wzorowe go-  
spodarstwo rolne, leśne i hodowla ryb. Wiesz ma 62 dm., 574 mk.,  
994 mr.; kolonia 13 dm., 151 mk., 112 mr.; os. prob. 3 dm., 22 mk.,  
6 mr.; fol 9 dm., 141 mk., 11,107 mr. (1636 uprawnej, reszta lasy  
i wody); osady leśne i fabr. 3 dm., 28 mk., 9 mr. Gospodarstwo  
rybne zaprowadzone tu zostało pod kierunkiem specjalisty Michała  
Girdwojna (ob. „Inżynieria i Budownictwo” z 15 kwietnia 1881 r.).  
Groty tutejsze były badane przez Ant. Waga, który prowadził roz-  
kopywania i wydobył wiele kości zwierzęcych a Wład. Taczanowski  
znalazł tu rzadkie gatunki nietoperzy. P. jest starożytną osadą. We-  
dług F. M. Sobieszczańskiego (Enc. Orgel.) wiesz ta była siedzibą  
Odrawów i Bartosz Odraw z Sprawą założył tu w 1298 ko-  
ściół, zaś w 12 lat nastąpiła erekcja parafii. Długosz podaje jako  
diedziców wsi w połowie XV w. czterech braci Szreniawitów (Jan,  
Piotr, Serafin i Feliks). Stał tu już wtedy kościół paraf., murowany  
z kamienia wapiennego, p. w. św. Jana Chrzcieciela. Dziesięcina  
z dwu folwarków, łąnów kmiecych, karczem, żagrodników, warto-  
ści do 15 grzyw., szła dla plebana, który miał też część lasu z pa-  
sieką, karczmę pustą, przynoszącą poprzednio grzywnę czynszu, za-  
grodnika, łąki i role folwarczne (Dług., L. B., II, 217). Według re-  
gestr. pobor. pow. lelowskiego z 1581 r. siedzi tu Jan Silnicki, ma  
3 łąny kmiece, 4 zagr. bez roli, 5 komor. bez bydła, 2 rzemieśl.  
(Pawiański, Małop., 75). Według wizyty bisk. krak. Radziwiła z koń-  
ca XVI w. kościół tutejszy został zamieniony na zbór protestancki  
przez dziedzica Jana Silnickiego; administrował zborom Wincenty  
Zapraniec (Bukowski, Hist. Reform., I, 644). Wiesz sama weszła póź-



**Piątkowy wieczór odczytowy P. O. W. odwołany.** Ze względu na okres świąteczny piątkowy wieczór odczytowy P. O. W. nie odbędzie się. Termin następnego wieczoru odczytowego podany będzie do wiadomości za pośrednictwem prasy.

**Strajk w fabryce łyżek i widelcy.** Donosiliśmy już o strajku, jaki wybuchł w dniu 18 bm. w fabryce łyżek i widelców Landauów przy ul. Fabrycznej. Jak wiadomo, strajk połączony był z okupacją fabryki.

W ub. sobotę strajkujący zostali usunięci z fabryki. Mimo to strajk trwa nadal.

Celem zlikwidowania zatargu inspektor pracy zwołał na jutro konferencję z udziałem właścicieli fabryki i przedstawicieli robotników.

**Zmarł w drodze do domu.** Na drodze pomiędzy wsią Borowianka i Nowa Wieś gminy Kamyk, zmarł nagle mieszkaniec wsi Nowa Wieś gm. Kamyk 74-letni Michał Zawada. Według orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła wskutek przewlekłej choroby jelit.

**Staruszek zasłabł na ulicy.** — W dniu 25 bm. na Placu ministra Piłsudskiego, zasłabł nagle 66-letni Wojciech Kluska bez stałego miejsca zamieszkania, którego przewieziono do szpitala zapasowego przy ul. Waszyngtona.

**Krwawe zajście na granicy.** Przemysłnik z Polski znów zastrzelony przez strażników niemieckich

W pobliżu wsi Brzegi po stronie niemieckiej miało miejsce krwawe zajście. Na terytorium niemieckie przedostał się mieszkaniec wsi Kamińsko (gm. Przysław), Mieczysław Kaczmarzyk, trudniący się przemytem zboża i mięsa do Niemiec. Kaczmarzyk miał przy sobie 25 kg. mięsa.

W pewnej chwili Kaczmarzyk spostrzeżony został przez niemiecką straż graniczną, która w kierunku Kaczmarzyka oddała szereg strzałów. Ranny kilku strzałami przemysłnik runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

**Pożar warsztatu stolarskiego.** W warsztacie stolarskim Lipczyńskiego mieszczącym się w zabudowaniach p. Jana Małka przy ul. Kazimierza wybuchł w pierwszym dniu świąt pożar. Wydobijające się z warsztatu kłęby dymu zauważyli lokatorzy domu, którzy przystąpili do ugaszenia pożaru. Ogień wkrótce ugaszono.

**Zgubiono** kartę rejestracyjną wydaną przez Starostwo m. Częstochowy na imię Lejbuś Kohn z Janowa.

## NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Banku Spółdzielczego Przemysłowców i Kupców

z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie

odbędzie się dnia **29 grudnia 1934 roku o godz. 19-ej.**

w lokalu **Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców** Aleja Wolności 35.

### PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawa wysokości kredytu jaki może być udzielony członkowi Banku, w stosunku do wpłaconych przezeń udziałów (art. 36 Ustawy o Spółdzielniach).
2. Oznaczenie granic najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi.

## Tym, którzy ofiarnie pośpieszyli z pomocą biednym dzieciom.

W poczuciu przyjętych na siebie obowiązków, Koło Rodziny Wojskowej w Częstochowie zajęło się tej zimy gorliwie uboższą działalnością tego miasta. Funduszy na ten cel dostarcza R. W. wojsko, dając tem dowód, jak bliskie są mu bolączki społeczeństwa, jak gorąco współczuje i pragnie przyjść z pomocą szerzącej się nędzy, w tym celu oficerowie i podoficerowie garnizonu m. Częstochowy opodatkowali się w stosunku 1 proc. swej pensji z przeznaczeniem na dożywianie biednej dziatwy.

Prócz dożywiania R. W. przeprowadziła zbiórkę odzieży, która dała dodatni wynik. W bieżącym sezonie R. W. urządziła dwie imprezy, a dochód z nich został przeznaczony na choinkę dla biednych dzieci. Obdarowanych będzie ogółem 400 dzieci. Pierwsza choinka dla dożywianych przez R. W. dzieci odbędzie się w niedzielę 23 b. m., o godz. 3 p.p. w szkole powszechnej Nr. 11. Około 200 dzieci otrzyma, każde z nich: 1/2 kg. słodkiej babki, 1/2 kg. kiełbasy, paczkę

cukierków, oraz każde — nowe buty, lub swetry, czy też ciepłą bieliznę, które to dary z wysiłkiem zdobyła Rodzina Wojskowa.

Zarząd R. W. na tem miejscu dziękuje wszystkim którzy gotówką, bądź też darami w naturze przyczynili się do umożliwienia R. W. podjęcia szerszej akcji i zorganizowania dożywiania ubogiej dziatwy. Akcja ta jest prowadzona przez członkinie R. W. z dużym nakładem pracy, czasu i wysiłku, by jaknajwydatniej gospodarować posiadanym prowiantem i jak najintensywniej odżywiać dzieci.

Przy nadchodzących świątach apelujemy, w imieniu głodnych dzieci, by zamiast nieaktualnych w dobie kryzysu, zwyczajów przesyłania żyzości świątecznych, ludzie dobrej woli składali datki na najuboższe dzieci do rozporządzenia Rodziny Wojskowej.

Rozpoczynając tę akcję p. pułk. dypl. Stachiewicz dał 7 dyw. piechoty złożył na ręce R. W. zł. 20.

## Legenda o powstaniu szpitala N. Marji Panny.

Jak wiadomo, szpital Najświętszej Marji Panny w roku 1935 obchodzi 100-lecie swego istnienia. Otóż na progu tego jubileuszowego roku szpitala nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom doszczętnie już zapomnianą legendę o powstaniu szpitala.

Nie prawimy się z legendą o logicznej życiowej każdego szczególu. Dość

że niepozbawiona jest ona pewnego swoistego czaru naiwności i niezawodnie zawiera pewną część prawdy.

W latach trzydziestych minionego stulecia w Częstochowie żył i pracował dr. Wizenberg, znany chirurg-operator, cieszący się olbrzymią popularnością w mieście i jego okolicach.

Pewnego razu, — a działo się to w roku 1833, — przybył do niego jakiś obywatel z okolic, cierpiący na kamienie żółciowe. Leczył się on u wielu lekarzy, nie wyłączając luminarzy stołecznych, lecz choroba z każdym miesiącem stawała się coraz bardziej dokuczliwą.

Dr. Wizenberg zbadał chorego i oświadczył mu bez ogródek, że operacja jest konieczną.

„Panie doktorze, czy operacja się może udać i czy będę żył?” — trwożnie lekarza zapytał chory.

„Operacja się uda i będzie pan żył.”

„A co pan żąda za swą pracę?”

„Za operację zapłaci pan 1000 zł.”

„Panie doktorze, rozporządzam na ten cel najwyżej sumą 200 zł. O ile się pan nie zgodzi na mniejszą sumę, to w takim razie nie będę mógł poddać się operacji.”

A że doktor nie chciał zgodzić się na 200 zł., więc szlachcic z powrotem odjechał na wieś, licząc, że choroba rozejdzie się po kościach.

Bóle się jednak coraz bardziej wzmagały i szlachcic zebrał 1000 zł. i przyjechał znowu do doktora.

„Przywiozłem panu 1000 zł., bierz się pan do swego dzieła i rzuń.”

„Nie mogę. Dziś ta operacja będzie kosztować 2 tys. zł.”

„Chyba to żarty. Przecież z chorymi nie można stroić takich niewczesnych żartów.”

„To nie są żarty, mówię najpoważniej w świecie.”

Po kilku dniach chory znowu przyjechał do miasta, przywołując żądane 2 tysiące zł., lecz po to tylko, aby się do wiedzieć, że teraz operacja ma kosztować 3 tysiące zł.

I tak ta jedyna w swoim rodzaju licytacja in plus między lekarzem a pacjentem ciągnęła się kilka tygodni.

Wreszcie szlachcic, usłyszawszy za

ostatniej bytności w mieście, że za operację musi zapłacić 6 tysięcy zł., po raz nie wiedząc który zapukał do drzwi doktora Wizenberga, tym razem zdecydowanie na wszystko.

„Bardzo mi żal, ale muszę panu oznajmić, że operacja musi kosztować 12 tys. zł.”

Szlachcica o mało co nie raziła apopleksja. „Czy ma pan serce i Boga w sumieniu?”

„O tem, czy mam serce, przekona się pan później, ale z obowiązku muszę pana uprzedzić, że tym razem z operacją niemożna już dłużej zwlekać.”

„Ma pan więc 6 tysięcy gotówkę i skrypt na resztę? Poszlij pan z kartką do mojej żony i dostanie pan resztę pieniędzy.”

Tak też się i stało. Chory leżał na stole operacyjnym, operacja udała się jaknajlepiej, a po kilku godzinach powrócił umysłny z 6 tysiącami zł. od żony szlachcica.

Z kolei dla doktora Wizenberga następuje moment wytłomaczenia pacjentowi zagadki swego postępowania.

„Operacja kosztowała pana 12-tysięcy zł. Muszę przyznać, że zapłacił pan dość słoną cenę, ale za pociechę niech panu starczy to, że wszystkie te pieniądze ofiarowuję na budowę szpitala chirurgicznego w Częstochowie pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny: „Widzisz pan, że ja mam serce”.

Taka to legenda wiąże się z powstaniem szpitala, który za kilka miesięcy obchodzić będzie 100-letnią pamiątkę swego istnienia. W związku z jubileuszem szpitala, niezawodnie odpowiednie czynniki zajmą się zebraniem materiałów, dotyczących historii szpitala.

Polecamy autorom przyszłej monografii o szpitalu jaknajskrupulatniej zająć się osobistością tego szlachetnego lekarza — człowieka, z nazwiskiem którego miejskie podania ludowe wiązały założenie szpitala Najświętszej Marji Panny.

## KAPY, FIRANKI, STORY bielizna pościelowa i osobista

**R. CUDEK**  
Kilińskiego 5.

## Willa w ogrodzie sucha, zdrowa, okolona zwierkami

**BEZ PODATKÓW**  
4 pokoje z kuchnią, Taras, Hol;  
Do sprzedania — **tańzo, na dogodnych warunkach.** Ewent. do wydzierżawienia  
Tamże piękne parcele ogrodowe  
(17-letnie drzewka owocowe).  
Wiadomość **Lekarz-Dentysta MICHAŁ GREJNIEC** w Częstochowie II Aleja 24.

**Zgubiono** kartę rzemieślniczą Nr. 2543 wydaną 6 maja 1929 roku przez Starostwo Częstochowskie na imię Franciszka Kozakówna Częstochowa, Garibaldijskiego Nr. 24.

## Z RADOMSKA.

— **Bal sylwestrowy Zw. Legjonistów i L. M.** W dniu 31 bm. w salach Ratusza odbędzie się staraniem Zw. Legjonistów i L. Młodych bal sylwestrowy. Przewidziane są liczne niespodzianki. Wstęp za zaproszeniami. Bilety wejścia 1 zł. 50 gr. Początek o godz. 22 ej.

— **Pracownicy Wydziału Powiatowego na najbiedniejszych.** Personal Wydziału Powiatowego opodatkował się dobrowolnie na rzecz Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym, osiągając kwotę 174 zł. 15 gr.

Notując powyższe, apelujemy do wszystkich, którym nędra najbiedniejszych leży na sercu, aby poszli za przykładem personalu Wydziału Powiatowego, składając choćby najmniejsze datki na ręce Ob. Kom. Pomocy Najbiedniejszym.

— **70-letni zabójca skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.** Przed dwoma miesiącami we wsi Sekursko gm. Dąbrowa Zielona, mieszkaniec tejże wsi, Wincenty Bumín, 70 letni starzec, na tle majątkowym zamordował siekierą swą synową, o czem swego czasu donosiliśmy.

Sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku, po rozpatrzeniu powyższej sprawy, skazał mordercę na 10 lat ciężkiego więzienia.

niej w skład dóbr Janów, które utworzył zapewne Koniecpolski, założyciel miasteczka Janowa. Dobra te w XVIII w. przechodziły kolejno od Koniecpolskich do Potockich, Ernesta Birona, Krasińskich. Należały one do Zygmunta Krasińskiego poety a ponim do jego córki Maryi Raczyńskiej, obecnie do jej sukcesorów. Opis i widoki Potoku Złotego podał Tygod. Illustr. z 1874 r. art. „Częstochowskie strony”, przez Ed. Chłopickiego. P. Złoty par., dek. będziński, 2824 dusz. Potok Złoty gmina należy do sądu gm. okr. II w Janowie, st. poczt. Żarki, ma 22,161 mr. obszaru i 5413 mk. (2615 męż. i 2798 kob.), w tej liczbie 453 żyd. i 7 ewang. (1880 r.)

## J A N Ó W.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod redakcją Br. Chlebowskiego. Tom III Warszawa 1882. — str. 419—420.

Janów osada, przedtem miasteczko przyw., powiat częstochowski, leży w okolicy górzystej, przy trakcie bitym drugiego rządu ze Szczekocin do Częstochowy, od Żarek mil 3 odległe. Założone XVII wieku przez Jana Aleksandra Koniecpolskiego, syna sławnego hetmana i od jego imienia przewane, przywileje swoje miało potwierdzone przez późniejszych właścicieli, mianowicie w latach 1700 i 1726 przez Potockich, w których posiadaniu zostawało, i od nich nabył dopiero w r. 1852 hrabia Wincenty Krasiński, do którego rodziny dotąd należy. Osada to uboga, 1861 r. liczyła ogólnej ludności 960 dusz, pomiędzy którymi chrześcian 512, starozakonnych 448, zajmujących się po większej części rolnictwem i drobnym handlem. Był tu 1 dom murowany, a 116 drewnianych. Kościółek filialny, gdyż parafia tutejsza Złoty Potok o 1 i pół wiorsty tylko odległa, Kościół był w J., drew., zbudowany 1700 r. przez proboszcza Floryana Silnickiego. Niedawno stanął zupełnie nowy. Mieści się w J. VI okr. sądów gminnych dla gmin Przysław, Złoty Potok, Olsztyn. Dobra J. składają się z folwarków: Czepurki, Piasek, Świętny Dąb, Sielce, Złoty Potok, Dziadówka, z miasta obecnie osady J., wsi: Potok, Ponik, Czepurki, Apolonka, Piasek i Sielce. Własność hr. Krasińskiej. Podług opisu z r. 1866 rozległość posiadłości folwarcznych wynosi ogółem mr. 6097. Miasto J. osad 141 z gruntem morgów 1340; wś Potok osad 57, z gruntem mr. 994; wś Ponik osad 43, z gruntem mr. 537; wś Czepurki osad 29, z gruntem mr. 741; wś Apolonki osad 37 z gruntem morg 896.



## Wiadomości radiowe.

## Niemowlęta i dzieci — na spacer.

Wiemy wszyscy, że powietrze jest niezbędne do prawidłowego wzrostu i dobrego wyglądu, tak dorosłego, jak dziecka. Nikomu nie przyjdzie na myśl spędzać długie tygodnie zimowe w mieszkaniu. Wprost przeciwnie, wszyscy dążymy do najszerzego korzystania z powietrza czy to podczas spacerów, czy przy sportach zimowych. Tak samo niemowlęta i dzieci małe potrzebują powietrza i wprost nie do pomyślenia jest fakt, że większość małych dzieci w okresie zimowym nie opuszcza przegrzanych mieszkań. Kwestja ta jest rozpatrzona zasadniczo w prelekcji radiowej przez dr. Zofję Glińską, która w dniu 28 bm. tj. w piątek o godz. 12 m. 45 mówić będzie o spacerach w zimie niemowląt i dzieci do lat dwóch.

## Chopin z Polski na szeroki świat.

W każdą drugą środę miesiąca Polskie Radio nadaje specjalnie wartościowy koncert, który innej radiofonji transmitują dla swych słuchaczy. Koncerty te przeważnie poświęcone twórczości Chopina zyskały sobie dużą sławę zagranicą. Coraz częściej słyszy się i czyta opinie, że kult Chopina wyróżnia działalność artystyczną Polskiego Radia spośród innych radiofonji. Najbliższe międzynarodowe koncerty chopinowskie odbędą się w dniach: 9 stycznia i 13 lutego 1935 r. Program koncertu chopinowskiego, zaproponowanego wszystkim radiofonjom europejskim przez Polskie Radio na dzień 9 stycznia 1935 r. obejmuje: 1) Polonez cis-moll op. 26; 2) trzy mazurki: a-moll op. 17, G dur op. 50, a-moll (pośm.); 3) Nokturn e-moll op. 72, i 4) Ballada As-dur op. 47. Koncert wykona znany odwórcą dzieł Chopina p. Henryk Sztompka. W lutym międzynarodowy koncert chopinowski wykona prof. Józef Smidowicz. Oba te koncerty zgłoszone zostały do Międzynarodowej Unji Radiofonicznej, która sklei programy ich prześle do wszystkich radiostacji w Europie. W ten sposób wejdą one w skład programu wielu stacji europejskich.

## SŁOWO ROBIECE.



**Żaboty są modne.** Moda zaczyna schlebiać miłkłym kołnierzom i żabotom o powłózionej linii. Bo też, czy może być coś bardziej powabniejszego, jak lekkie falowanie cieniotkiej materji o pięknie ułożonych fałdach. Styl żabota zależy od sposobu uszycia sukni i figury pani. Tak np. starannie wyprasowany, sztywny żabot pikowany, lub z lśniącej przędzy odpowiedni jest dla nowoczesnej panienki. Natomiast żabot płożony z cośkolwiek podniesionym kołnierzem ma charakter czysto kobiecy.

Bardzo ładnie, dystygowanie i tradycyjnie wygląda garnitur z keronek przy ciemnej aksamitnej sukni. Lekko falowane koronki stosowane są do głęboko wyciętej bluzki w stylu t. zw. kockim. Obok czysto białych żabotów moda uwzględnia żaboty z lekką podszewką czarną i żaboty, upiękzone w środku kolorową przędzą lub haftem. Wreszcie idą ozdobne karaty i półzłachetne kamienie.

**Kostjum narciarski.** Sezon zimowy w pełni. Zainteresowanie sportem narciarskim wielkie. Tegoroczny kostjum narciarski złożony z trzech części: spodni, bluzki „Jersey” z trzech części w kratkę i żakietu z naszywanymi rękawami. Spodnie opatrzone są zamkami elektrycznymi i naddanymi kieszeniami do zapinania.

Jako najnowszą i praktyczną zdobycz uważać należy nową formę rękawic narciarskich — krój ich nie jest prosty, lecz okrągły, dzięki temu rękawiczki nie falują przy chwytach kija.

Moda wymaga, by pulower miał wygląd nie maszynowy a własnej roboty. Powinien on być ciepły i możliwie gruby.

## KOSMETYKA.

**Co niszczy naszą cerę.** Zdajemy sobie dzisiaj wszyscy sprawę z tego, że najważniejszymi czynnikami, wprost niezbędnymi dla naszej skóry są: powietrze, woda i światło — wszystkie jednak one muszą być umiejętnie stosowane i dozorowane, zależnie od gatunku skóry.

Zwrócili prawdopodobnie uwagę wszystkie panie, a wszczególnie te panie, które posiadają t. zw. cerę suchą, że zarówno jesienią, jak i podczas pierwszych dni zimy, skóra na twarzy łuszczy się. Przyczyna tkwi w tem, że ciągłe zmiany atmosferyczne, a więc raz powietrze chłodniejsze, drugi raz cieplejsze, raz suche, drugi raz wilgotne tak ujemnie wpływają na cerę, że oodrażnia choruje, co objawia się łuszczeniem.

Unikniemy tego, jeżeli będziemy wiedzieli, czym je osłonić przed wyświeceniem na powietrze, aby nie ulegała podrażnieniu. Również panie przebywające dużo na powietrzu (jak np. na letnisku, zimą zaś w górach na nartach czy ślizgawce) muszą zauważyć, że skóra na twarzy robi się dziwnie gruba i mało elastyczna, że tak się wyrażę ordynarnie — jest to również wpływ powietrza.

Przejdźmy teraz do wody, zdawałoby się najnieważniejszego środka, a jednak, jeżeli panie z cerą suchą będą się myć wodą gorącą, w bardzo szybkim czasie tak sobie skórę wysuszą, że musi się ona pokryć zmarszczkami.

I odwrotnie: jeżeli panie z cerą tłustą myć się będą wodą zimną, to nigdy nie zmyją z twarzy nadmiaru tłuszczu, który pozostając w porach jelecejeje, a z tego powstają wagi i krosty; wagi i krosty zaś zawsze pozostawiają po sobie rozszerzone pory, a nawet wkleśnięcia, jak znaczki po ospie. Niezbyt wierzącym paniom przytoczę tutaj za przykład szczegóły z gospodarstwa domowego: tłustego talerza nigdy nie umyje się należyte zimną wodą, nawet przy użyciu mydła.

Jak więc z powyższego widzimy, i nieodpowiednia temperatura wody może wywrzeć na naszą skórę nieodpowiedni wpływ. A co wobec tego mówić o mydłach, które przy myciu mogą, dzięki swym składnikom, bądź pozostawić leciutką warstwę tłuszczu, bądź osuszać skórę, do możliwie najdalszych granic.

A światło, którego źródłem jest słońce? Jakże tęsknimy do niego. Z jaką rozkoszą poddajemy się działaniu jego promieni. A rezultat? Często nadmierne wysuszenie naskórki, co pociąga za sobą nadmierne wysuszenie i tak suchego naskórka, co w konsekwencji daje przy cerze suchej zawsze zmarszczki.

Pod pewnym względem działania promieni słonecznych, a mianowicie

**FUTRA**  
NAJTANIEJ  
w firmie  
**MICHAŁ AJDELMAN**  
w Częstochowie, Piłsudskiego 7.  
Tel. 13-05, 1 p. front.

## FELJETON.

## Niedola wdów hinduskich.

Wdowa hinduska nie powinna się już stroić, nikomu się przypodobać, niczyjego rozweselać oba. W żadnych uroczystościach i zabawach brać udziału. Jest wyklęta. Wreszcie, pozbawiona jest rzeczy najważniejszej: noszenia na czole znaku kabalistycznego, znaku swej kasty, podnoszącego ją — kobiety, do godności człowieka, członka klanu.

Jeżeli wdowa zostaje matka dzieci, szczególnie kiedy ma syna, dola jej jest już jaśniejsza. Ma ona jakby życie zaspekrowane. Po latach upokorzeń, przebywając w cieniu, zanim syn dorosnie, wchodzi ona później do jego domu, jak do swego i zostaje niepodzielnie jego panią do końca jego życia.

Zeby nie wiem ile razy żenił się syn i ile żon wprowadził pod swój dach, ona będzie zawsze odgrywała w obejściu pierwszą rolę.

Jej woli, a nawet kaprysem powolny musi być syn i synowa, stąd wywodzi się nowa bieda: ciężkie życie młodek. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby kobieta starsza, najadłszy się gorzkiego chleba wdowieństwa, potrafiła być słodką dla młodej. Zeby potrafiła czy zechciała zrozumieć jej młodociane racje i zachcianki.

Żeńskie szkoły powszechne pełne są

dzisiaj wdów, które nie przekroczyły dzieśiątego roku życia. Poślubione zostały we wczesnym dzieciństwie, owdowiały, nie rozpoczynając życia. Droga do szczęścia osobistego zamknięta została dla nich na zawsze.

Tak było od wieków, przy tem upiera się dotychczas starsza generacja z głuchą zawziętością fanatyków. Obecnie młodociane wdowy, mogą przynajmniej czegoś się uczyć, aby zdobyć maiejwcej niezależną pracę, by nie być ciężarem dla rodziny, ostatnią służką dla wszystkich, popychadłem.

W klasach uboższych godzą się na służące, kuliski, lub co dopiero teraz zaczyna wchodzić w modę, idą na ekspedjentki do sklepów, lub uczą się specjalności przyrządzania wschodnich łaskoci i cukierków. Dotychczas bowiem w Indiach praczą, kucharką, krawcową, kupcem w każdej branży, jest wyłącznie mężczyzna.

W klasach zamożniejszych wdowy kończą seminarja nauczycielskie, kursy pielęgniarstwa, idą na uniwersytety.

Kastowość zabija wszelki odruch emancypacji. Postęp szerzy się bardzo powoli (piśmienność wśród podrastającego pokolenia kobiet dosięga zaledwie 5 procent). Na przeszkodzie bowiem realizacji niejednej zbawczej reformy stoją same kobiety. W tym wypadku wdowy. W charakterze hinduski leży jakiś paniczny lęk przed podjęciem walki w ulżeniu doli. Lęk natury religijnej. Ślepa

wiara w nakazy zawarte w doktrynie Karma, które wszystkie spowodowane są ku temu, że obecnie, większe uposłedzenie w życiu jest pokutą za grzechy popełnione w życiu poprzednim.

W jaki sposób może ona, kobieta słaba i marna podjąć walkę z wyrokami opatrzonej. Cóż waka szalona, jeżeli sądzono jej oczyścić się z grzechów bez końca? Przeświadczenie to jest głęboko wzarte w duszę hinduski tak, że staje się ona w swem wdowieństwie najpędniejszą kreaturą we własnych oczach.

Nieustająca świadomość, że nieszczęsna sama przynosi nieszczęście innym, zmusza ją samorzutnie do unikania wszelkich zebrań i zgromadzeń w miasteczku eż rodzianej wiosce. Przyglądając się może zdaleka nie wypuszczając jej nigdy na próg domu, nawet najbliższej rodziny, gdy odbywa się w nim weselisko. Dłonie jej nie powinny dotykać sukni panny młodej, czy nie powinny spocząć na panu młodym. Urzeknie go. Przegoni z tego świata. Przesąd ten jest tak powszechny, że obowiązują nawet wśród hindusów chrześcijan.

Myśl o powtórnej zamałpójściu zaczyna dopiero naradzać się wśród hindusek, przez nie też same nierzadko jest zwalczane. Mąż zesłany przez Opatrzność, jest wszak jedynym mężczyzną na na świecie, żywy czy martwy, który jest godzien kochania! On nie żyje, a

więc i ona stapa przez życie półżywa cieniem jest ludzkim i marą.

Ale znowu, jeśli go wcale nie znała, jeśli odszedł z tego świata nie zostawiając jej mężem, wówczas potrzebna jest wielka odwaga, a nawet czelność młodej dziewczyny, aby przeciwstawiła się rodzinie swej, klanowi, nakazom kasty. Nietatwo to się udaje cichej, łagodnej z usposobienia i bezwolnej hinduse.

Postęp jednak zatacza coraz większe kręgi. Czyż można porównać stan rzeczy sprzed stu lat, gdy poraz pierwszy władze brytyjskie wydały specjalny zakaz spalania wdów żywym na pogrzebie męża. Barbarzyńskie te praktyki trwają do roku 1829... a może, kto wie, trwają i po dzień dzisiejszy, zakonspirowane starannie?

Suttee, żonopalenie, w Indiach notowane było jeszcze na pięć wieków przed Chr. Aczkolwiek nie było nigdy obowiązuje, rozszerzyło się ono jak ogień po całym półwyspie. Najpierw stało się obowiązujące dla wdów wysoko urodzonych, za sferami uprzywilejowanymi poszedł plebs. Dziś nie słyszy się już żeby hinduska ginęła z rozpacz w ogniu po śmierci męża, aczkolwiek kocha go tak samo. I chociaż maryl-wdowy, pekutnie nieszczęsne snują się masami po Indiach, widokiem swym budząc litość i odrazę, młodociane wdowy zaczęły już uczęszczać do szkół, wywalczając sobie lepszą przyszłość.



ciepłych, daje się porównać z wodą gorącą, której, jak wiemy już, przy cerze suchej absolutnie używać nie można, a przy tłustej, bardzo jest wskazane.

Również jesienne i zimowe wichry bardzo wysuszają i niszczą cerę. Najlepiej jest zabezpieczyć się przed tego rodzaju przykreimi niespodziankami, wcierając w skórę twarzy przed wyjściem na powietrze odrobinę jakiegoś dobrego kremu, który służy zarówno jako podkład pod puder.

Nawet wtedy, kiedy natura obdarzy nas pięknoscią i kiedy cały organizm nasz, od którego również zależy, jak już wiemy piękno naszej skóry, będzie zdrow — nawet wtedy, jeżeli nie będziemy postępować z nią tak, jak ona tego wymaga narazimy ją samą na chorobę. To znaczy, jakby rozmyślnie popsujemy i zrobimy brzydką.

### Dobra gospodyni.

**Placek z bakaljami.** Ubić sześć żółtek z 12 kg. cukru, oddzielnie rozetrzeć pół kg. maki z 1¼ kg. masła, dodać do tego ubite z cukrem żółka, 6 dkg. rozrobionych drożdży, troszeczkę soli, cytrynowej skórki i 1¼ litra śmietanki. Wszystko to razem dobrze wyrobić i pozostawić w cieple, aby urosło.

Poczem rozdzielić ciasto, na dwie nierówne części, większą rozwałkować, położyć na blachę i nałożyć masę migdałową preyrządzoną w następujący sposób: zemleć na maszynce pół kg. migdałów, dodać posiekanej skórki po-

maranżowej, 1¼ kg. cukru i 3 białka utrzeć wałkiem na gęstą masę, zagrzać trochę w rondlu i nałożyć połową na ciasto. Na masę migdałową nałożyć pokrajanych w paseczki daktyli, fig, trochę konfitur, przyłożyć z wierzchu masą migdałową, nakryć ciastem po dwóch — trzech godzinach, gdy ciasto dobrze się podniesie, posmarować jajkiem i upiec.

### Zdrowie i higiena.

**Jak długo żyją ludzie, pracujący fizycznie?** Na długość życia ludzkiego wpływa przedewszystkiem dziedziczność i sposób życia. Ludzie pracowici żyją dłużej, niż próżnujący, szczupli, zwłaszcza w młodszych latach, dłużej niż otyli, urodzeni w średnim wieku rodziców, dłużej, dłużej, niż urodzeni w latach późnych. Najważniejszym warunkiem długiego życia jest umiarkowanie w jedzeniu, piu i życie higieniczne.

Z ludzi, pracujących fizycznie najdłużej żyją ogrodnicy, potem rolnicy, potem rolnicy, górnicy w kopalniach żelaza, maszyniści kolejowi, tragarze, księżarze, cieśle, piekarze, młynarze, kowale, kupcy, krawcy, murarze, szewcy, rytmownicy, drukarze, rzeźnicy, malarze, fryzjerzy, dorożkarze, kamieniarze, woźnice, pokrywacze dachów, szynkarze i kelnerzy.

Widzimy z powyższego, że pewne zajęcia zapewniają długie życie, inne podkopują zdrowie i skracają życie. Je dżący i pijący dużo, szynkarze i kelnerzy, żyją ze wszystkich pracujących, najkrócej, natomiast najdłużej żyją rolnicy i ogrodnicy, pracujący ciężko na roli i odżywiający się skromnie, przedewszystkiem strawą roślinną.

Pewne prace działają widocznie szkodliwie na zdrowie np. w żelazie, miedzi, rtęci, kamieniu. Jedną z tych materiałów wprowadzone do organizmu w drobnych, lecz codziennych dawkach zatrudniają powoli tkanki, inne, jak pył kamienny, osiadają w płucach i powodują suchoty.

Odpowiednie urządzenia zdrowotne w tego rodzaju praktykach, mogą owe szkodliwe wpływy ograniczyć. Najważniejsze z nich, to częste przewietrzanie, czystość, kąpiele i mycie rąk, usu-

**FUTRA**  
wszelkiego rodzaju  
po cenach  
nader konkurencyjnych.  
Poleca na sezon bieżący  
**SKŁAD FUTER**  
**Maurycy KORNBERG**  
Częstochowa,  
ul. N. Panny Marji 6.  
Telefon 22-59.

wanie pyłu przez urządzenie łagodnego przewiewu.

**Jak usuwać pęcherzyki, tworzące się na dłoni.** Bardzo wiele osób ma wyjątkowo wrażliwą skórę na dłoni, co przyczynia się często do tworzenia się różnych drobnych pęcherzyków, nieraz nawet bardzo bolesnych, ale często lekceważonych przez pacjentów.

Pęcherzyki te same w sobie nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, często jednak pociągają za sobą bardzo przykre następstwa.

Niebezpieczeństwo polega tu na możliwości zakażenia, które przychodzi w wielu wypadkach po przekłuciu pęcherzyka, albo nawet potem, gdy on sam pęknie. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że wydzielina surowicza, która się gromadzi wewnątrz pęcherzyka, jest doskonałą pożywką dla bakterji, a tych nigdy przecież nie brak na powierzchni skóry. Zakażenie ropne jakie najczęściej powstaje skutkiem takich pęcherzyków mogą się rozszerzać na okoliczne tkanki i w rezultacie spowodować nawet ogólne zakażenie.

Drobne te pęcherzyki należy więc traktować z całą ostrożnością i dbałością, można też niedopuszczyć do ich tworzenia się. Ludzie pracujący fizycznie, a obdarzeni wrażliwą skórą powinni od czasu do czasu zwilżać dłonie alkoholem. Po pewnym czasie skóra pod-

wplywem alkoholu rogowacieje i pęcherzyki już się nie tworzą.

### RADJO.

WARSZAWA 28 grudnia  
6.45 Kolęda. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11.17 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. J. Fronta. 12.45 Odczyt. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.15 Duety w wyk. W. Skwarczewskiego. 17.25 Recital fortepian. M. Bezobrazoff. 17.50 Przegląd wydawnictw, omówi prof. H. Mościcki. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.10 Życie kulturalne i artyst. stolicy. 18.15 Kwartet smyczkowy. 18.45 „Miedzy Persją a Irakim”, wygł. kpt. L. Lepecki. 19.00 Muzyka lekka z kaw. „Adria”. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.50 D. c. muzyki lekkiej. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna ze Lwowa. 20.15 Koncert symfon. z Filharmon. Warszawskiej. 22.30 „Pieśń kołędowa”, w wyk. H. Ładosz. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria”.

Tylko

### RADJOODBIÓRNIK ELEKTRIT

Najmilszym podarkiem  
gwiazdkowym

„ELEKTRA” CZĘSTOCHOWA

Aleja 36. — Tel. 14-62.

**Popierajcie akcję  
„Dni Przeciwegruźliczych”  
Składajcie ofiary  
na walkę z gruźlicą.**

## Walka o miliony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

105

— Muszę bowiem powiedzieć panu, że sir John Ollerton z Witesandshouse jest człowiekiem chorym... chorym umyślnie, i że właściwym panem ogromnej fortuny jest niejaki pan Walburg, zamieszkały w Polsce, przyjeżdżający tu raz do roku. Odbiera on wszystkie pieniądze i wszystkim zarządza.

— Walburg! — zawołałem, — pan znasz Walburga?

Musieliśmy przy tem pytaniu mieć po stawę człowieka da głębi wzburzonego, gdyż Orley popatrzał na mnie ciekawie i rzekł:

— Nie wiem, dlaczego to nazwisko czyni na panu takie wrażenie i nie pytam o to. Sir Walburga znam bardzo dobrze.

— Ależ to łotr ostatni, morderca i złodziej!

— Hm... łaskawy panie... nie mogę powiedzieć, by pan Walburg mi się podobał, by wogóle budził we mnie jakąkolwiek sympatię, jednakże nie mam żadnego uzasadnionego powodu do twierdzenia, by epitet, jakiemi go pan obdarzasz były właściwe i na swoim miej scu.

W głosie jego czuć było znowu ten chłód, jaki już raz u niego zauważyłem.

— Panie Orley, — zawołałem, — do niczego nie dojdziemy, jeżeli panu nie opowiem całej mojej historii. Wtedy przekonasz się pan, że słowa moje są właściwe i na swoim miejscu. Czy raczysz mnie pan wysłuchać? zechcesz mi poświęcić parę godzin czasu?

Zawahał się, sięgnął po zegarek i

spojrzał na niego, poczem rzekł ze swym zabijającym chłodem:

— Radbym panu być użytecznym, o ile to jest w mojej mocy. Czy to długa historia?

— Potrzebuje na to paru godzin czasu.

— Hm! przedewszystkiem muszę jeszcze raz zwrócić pańską uwagę na tę okoliczność, że jestem prawnikiem, że dla mnie żadne, choćby najromantyczniejsze historie nie mają żadnej wartości, jeżeli nie zostaną poparte dokumentami, tak, autentycznymi dokumentami.

— A jednak proszę pana, musisz mi wysłuchać.

Westchnął i rzekł:

— Dobrze, kiedy już inaczej być nie może. Racz pan pofatygować się do mnie o godzinie piątej wieczorem. Wtedy pana wysłucham.

— Błagam pana, — zawołałem, — zmień swoją decyzję. Pan nie wiesz, jak wiele zależy mi na czasie, w jak opanem jestem położeniu.

Przymrużył oczy i spytał:

— Czy potrzebujesz pan może pieniędzy?

— O! nie, panie, — odrzekłem wstając, — mój ojciec zostawił mi w Kielcach dom, który jadąc tu sprzedałem i pieniądze mam. Nie przyszedłem do pana żądać czegokolwiek innego, prócz porady prawnej, za którą zapłacę, ile pan zechcesz.

— Aaa! — mruknął swym zwyczajem, — o cóż więc panu idzie?

— O to, proszę pana, że jestem prześladowany przez Walburga, że mi sięga, że zdołał nawet uwięzić mnie i mego służącego przy pomocy władz angielskich.

— Uwięzić? u nas? w Anglii? to być nie może...

— A jednak tak jest. Oskarżył mnie,

żem wykradł we Francji pannę...

— Aaa! i to jest nieprawda?

— Owszem, to jest prawda.

— Hm! i gdzie jest ta panna?

— We Francji.

— Mówisz pan, że Walburg pana uwięził? Jakim więc sposobem znajdujesz się tu u mnie, wolny zupełnie?

— Uciekłem z więzienia, nie widząc innego sposobu i przybyłem do Truro w tem przekonaniu, że znajdę tu adwokata, który mnie potrafi obronić.

— Aha, cóż dalej?

— Łatwo więc pan zrozumiesz, że mi zależy na tem bardzo wiele, by ta obrona była szybka i stanowcza. Walburg, który jest w Anglii, który wie poco przyjechałem i który wszelkich środków używa, by jeżeli nie zupełnie mnie zniweczyć, to przynajmniej opóźnić moje przybycie, prawdopodobnie ści ga mnie, a wiedząc, że gdzieś indziej nie mogłem się udać jak do Truro, wysłał już za mną policję, która lada chwila może mnie uwięzić... Potrzebuje więc pomocy. Jestem cudzoziemcem, nie znam praw angielskich, a jednakże oddaję się pod ich opiekę. Odwołuję się do pana, nie już jako do prawnika, ale jako do człowieka, do Anglika.

Słowa moje wypowiedziane gorąco, zdawały się wywierać pewien wpływ na Orleya.

— Dobrze, panie, — zawołał, — nie zawiedziesz się pan na mnie. Nie pozwolę na to, by w Anglii więziono uczciwego człowieka, za jakiego pana mam i ścigano jak dzikie zwierzę. Opo wiedz pan, co mi masz opowiedzieć, w słucham pana, a może w słowach pańskich znajdę wytłómaczenie zagadkowych rozporządzeń pana Walburga, jakie od miesiąca przeszło odbieram. Przedewszystkiem jednak, uspokój się, młodzieńcze i bądź dobrej myśli. Pod dachem wolnego Anglika jesteś tak bez-

pieczny, jakby cię broniły tysiące żołnierzy. Mój dom jest moją twierdzą, mówi nasze przysłowie i nikt, nawet nasza dobra królowa, oby jej Bóg dał jaknajdłuższe życie, niema prawa cię tu szukać. Dalej, dalej, mów, młodzieńcze.

Usiadł wygodnie na swym fotelu, przymknął oczy i słuchał nieruchomie, nie zdradzając niczem swych wrażeń, mego długiego i szczegółowego opowiadania, począwszy od owej chwili, gdy w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu spotkał mego kolegę dziennikarza, aż do teraz.

Od czasu do czasu tylko otwierał oczy, obrzucał mię swym przenikliwym wzrokiem i ołówkiem, na ówiarce czystego papieru, robił sobie notatki.

XVIII.

Wysłuchawszy mego, przysnać należy, dość długiego opowiadania z przykładną uwagą i porobiwszy sobie mnóstwo notatek, pan Orley, gdy skończył, rzekł:

— Pańska historia istotnie jest bardzo ciekawa i nosi na sobie cechę prawdy, ale, jakkolwiek ja zupełnie jestem przekonany, że to, co mi mówisz, jest faktem niezaprzeczonym, wszelako dla sądów takim nie będzie. Racz pan pokazać dokumenty, jakie posiadasz na potwierdzenie swych słów.

Pokazałem mu wszystko, co miałem. Akt śmierci mej matki, jej listy, gazety, wszystko, co potrzeba. Obejrzał to i rzekł:

— W jakim języku to wszystko jest pisane? zapewne w polskim?

— Tak.

— Trzeba się będzie postarać, by to było przetłumaczone na język angielski. Ale na to mamy jeszcze czas. Teraz należy uwolnić pana od ambasadu z policją angielską.

e. d. n.